

Opublikowano: Konstancin-Jeziorna (www.konstancinjeziorna.pl)

O zwyczaju wielkanocnym

2021-04-02



Święconka w Okrzeszynie, lata 40. XX w. Zb. Ł.M. Stanaszka

Wiele rytuałów czy obrzędów wielkanocnych osadzonych jest głęboko w przeszłości. Niektóre z nich bezpowrotnie zniknęły, z innymi nadal spotkamy się w naszych domach. Część z nich, występująca w tutejszych wsiach w XIX wieku, opisana została przez Oskara Kolberga i Stefanię Ulanowską, inne znamy ze wspomnień mieszkańców. Warto przyrzeć się, jak obchodzono niegdyś święta Wielkanocne w naszych stronach.

Okres świąt poprzedzał czterdziestodniowy post, w trakcie którego spożywano ryby łowione w starorzeczach i Wiśle, do czego służyły specjalne wiklinowe pułapki-kosze, zwane wiraszkami. Ryby pieczono lub smażyono.

Wielki Post

W piątki podczas postu udawano się do kościołów parafialnych w Powsinie i Słomczynie, po nabożeństwach zdarzało się, iż spotykano się w domach i śpiewano postne pieśni. W Niedzielę Palmową święcono palmy, niektórzy, by zachować zdrowie, łykali później poświęcone baze. Następnie rozpoczynano sprzątanie i bielenie chat, by powitać nadchodzące święta. Oprócz przyozdabiania na święta domostw wycinankami, strojono też okna wycinanymi w motywy wilanowskie firankami z glansowanego papieru i bibuły z tutejszej papierni.

Zwyczaje Wielkiej Soboty

Stefania Ulanowska w 1884 r. zapisała, iż pisanki przygotowywano w tych stronach pisząc po nich igłą moczona w wosku lub używając do wydrapania wzoru nożyka, a jajka następnie farbowano na czarno w bazylii, na żółto w cebuli, zaś wzory pozostawały dzięki temu białe. Z czasem pojawiły się barwy brązowe z łupin cebuli, zielone z ozimego żyta czy czerwone z buraków. Badaczka stwierdzała, iż kolory te są symboliczne dla barw wiosennych, zastępując jednostajność zimowej bieli. Na sobotę szykowano talerze lub półmiski, w których do kościoła noszono pisanki, do tego niemalowane jaja, sól, chrzan i kiełbasy. W dwudziestoleciu międzywojennym pojawiły się koszyczki wiklinowe i kurczaczki robione z kolorowego papieru. Po święceniu pokarmów spotykano się z proboszczem na wielkanocnym jaju – tradycja ta istniała już w 1917 r., gdy wybudowano w Słomczynie dom parafialny, do którego przeniesiono obchody.

Niedzielne śniadania

Oskar Kolberg pisał, że także tu, tak jak i w innych wsiach Mazowsza, po niedzielnych nabożeństwach wszyscy ścigali się wzajemnie, by przybiec do domu i zacząć spożywać przygotowane jadlo. Dzielono się jajkiem, składano życzenia, jedzono białą kiełbasę, szynkę, chrzan, ćwikłę i majonez ucierany z żółtek, musztardy i oleju z dodatkiem soli i pieprzu. Wszystkie potrawy przygotowywano rzecz jasna własnoręcznie, a charakterystyczną potrawą świąteczną był barszcz chrzanowo-buraczany. Robiono go właśnie na Wielkanoc na wędzonce i z dużą ilością wędliny. Nawet najbiedniejsi w tym dniu jedli kawał wieprzowiny, kiełbasę, placek i jaja, święcone przed kościołami. Później pojawiały się ciasta parzone, baby petynetowe, drożdżowe, makowce i serniki. Nie brakło także napitku pędzonego z buraków

cukrowych. A wieczorem się bawiono na potańcówkach, gdzie grały miejscowe kapele.

Dyngus

Nie można zapomnieć rzecz jasna o dyngusie, lecz wodą oblewali się jedynie „parobcy i dziewczki”, podczas gdy dzieci chodziły po domu i dyngusowały – „śpiewając i winszując, zbierały podatki, złożone z jaj, sera, kukiełek (bułeczek), drobnych pieniędzy”. Na zakończenie przywołajmy jeszcze piosenkę, którą Oskar Kolberg spisał na dziewiętnastowiecznej wielkanocnej zabawie w Bielawie:

*A w browarze grają gracze,
Pod browarem Maciek skacze,
Czemuś ty, Maćku, mocny?
Bom jadł placek wielkanocny.*

Adres źródłowy: <https://www.konstancinjeziorna.pl/news/o-zwyczaju-wielkanocnym>